

## ZE WSPOMNIENIÓW O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

### WSPOMNIENIA s. M. Felicji Żakowieckiej ZMBM (3)

Gdy zdecydowano leczenie sanatoryjne na Prądniku, Siostrze Faustynie bardzo trudno było zdecydować się na wyjazd, bo nie było tam wolnej separatki, tylko miejsce na sali ogólnej. Dyrektor szpitala, człowiek dobry, od kilku lat neofita (...), gdy się dowiedział ode mnie, że Siostra Faustyna nie chce iść na ogólną salę, zdziwił się i powiedział zachęcająco: „Ależ dlaczego? Niech jej siostra powie, że ja się dziwię, że ona nie chce iść na ogólną salę, przecież będzie mogła apostołować”. Gdy jej to powtórzyłam, Siostra Faustyna w jednej chwili zgodziła się na salę; a za to gdyśmy przyjechały, separatka dla Siostry Faustyny była przygotowana, nawet dwa bukiety postawiły siostry sercanki. Zdziwienie nas ogarnęło, co to? Dowiedziałyśmy się, że trzy godziny temu niespodziewanie umarł pewien gruźlik. Siostra Faustyna powiedziała mi z wielkim spokojem i rozpromieniem, cichutkim głosem: „Jaki Pan Jezus dobry, wystuchał mnie”. Radosne zdumienie wyglądało z jej oczu. (...)

Odwiedzałam Siostrę Faustynę dwa razy na tydzień: prowadziłyśmy serdeczne rozmowy, głównie duchowe. Raz poprosiła o książeczkę od Matki Przełożonej na odprawienie trzydniówki i naznaczyła sobie dzień. Matka Przełożona kazała mi zatelefonować, żeby Siostra Faustyna przełożyła swoje rekolekcje na 1-2 dni później, bo o. Andrasz musiał wyjechać i nie mógłby jej odwiedzić z duchowną wizytą. Z opóźnieniem więc przyjeżdżam z książką i daję ją Siostrze Faustynie, która mówi: „Dziękuję, już odprawiłam trzydniówkę”. – „A z czego?” – „Sam Pan Jezus na to poradził” – odrzekła. – „Proszę tylko, żeby Ojciec był łaskaw przyjechać”. – „A czy siostra zadowolona z takiej trzydniówki?” – „Bardzo jestem szczęśliwa i zadowolona”. (...)

Raz pytałam dyrektora o stan zdrowia Siostry Faustyny. Dyrektor powiedział, że jest bardzo źle. – „I pan doktor pozwala jej chodzić na Mszę świętą?” – zapytałam. – „Jest bardzo źle i stan nie do wyleczenia, ale siostra jest zakonnicą nadzwyczajną, więc nie zwracam na to uwagi. Inne na jej miejscu nie wstawałyby; widziałem, jak idąc do kaplicy trzymała się muru” (...).

Gdy przewielebna Matka Generalna w maju 1938 roku była u nas, chciała odwiedzić Siostrę Faustynę; miałam z Matką pojechać. Przeróżne trudności stanęły na drodze, ale Matka Generalna powiedziała: „Muszę Siostrę Faustynę zobaczyć, bo zdaje mi się, że to ostatni raz”. Matka Generalna przeznaczyła na rozmowę z Siostrą Faustyną pełną godzinę; ja zaś przez ten czas byłam u lekarza i w kaplicy. Gdy wróciłam do separatki, zastałam Matkę Generalną i Siostrę Faustynę w tak dziwnym jakby zachwycie, że pomyślałam sobie: to nie była zwyczajna rozmowa jak na zwykłej wizycie, ale o jakichś wielkich sprawach. (...)

W lipcu przyjechała s. Kamila, (...) i była może miesiąc na Prądniku. Odwiedzając obie siostry, poświęcałam lwią część czasu s. Kamili (...) i zaledwie kilka minut zostawało dla Siostry Faustyny. Niczym nie dała mi poznać, że ją to bolało. (...) Pod koniec września wróciła Siostra Faustyna do Józefowa. Widziałam ją jeszcze 3 października, była bardzo słabiućka. Odwiedziłam ją kilkakrotnie.

Z Siostrą Faustyną dużośmy rozmawiały o miłosierdziu Bożym i to mnie budowało i zachęcało, podobało mi się, że ona tak wielką ufność pokładała w dobroci Bożej.

Warszawa, 5 października 1956